Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie

Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 65

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 22 Września 1929 r.** **Nr. 38.**

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go.

Było to 400 lat temu, a więc w roku 1529, kiedy nasz Reformator Dr. Marcin Luter, wraz z kilku swymi przyjacioły odbywał podróż po tych krajach, które przyjęły reformację. W podróży tej przyświecał mu wyraźny, zgóry wytknięty cel, mianowicie, chciał się przekonać, co młodzież w owych czasach wie o Bogu i Jego przykazaniach. I zrobił bardzo smutne doświadczenie: że Bóg kiedyś przemawiał przez proroków, że ludziom jasno i wyraźnie wyznaczył obowiązki i objawił, czego chce, a czego zabrania, — o tem chłopcy i dziewczęta prawie nic nie wiedzieli.

Dlatego zasiadł ten mąż Boży do pracy i napisał dla młodzieży ewangelickiej książeczkę, w której zawarł najgłówniejsze i najważniejsze zasady z Pisma Świętego, dziesięć przykazań Bożych — przedewszystkiem, a prócz tego i to, co człowiek do zbawienia swego wiedzieć powinien. Wyłożył te zasady Dr. M. Luter w swoich objaśnieniach, które się zawsze zaczynają pytaniem: Co to znaczy?

* * *

Katechizm — to kwestja specjalna w nauczaniu religji. Jeden — uczy go się łatwo i prędko, wszystko umie na pamięć i na wyrywki. Drugiemu idzie on ciężko i trudno mu wszystkie „Co to znaczy“ spamiętać.

Ale z takim pastor i nauczyciel musi mieć cierpliwość. Dużo znaczy, jeżeli taki zrozumie tylko to, co na czele każdego objaśnienia przykazania stoi: „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go“. Jeżeli przykazanie Boskie trafi do serca, wówczas nie jest znów tak źle, gdy objaśnienia owego „Co to znaczy“, słowo w słowo głowa nie spamięta. Najważniejsza rzecz, aby żywo u każdego w sercu brzmiało pytanie: czem jestem, i co czynię, i co na to powie Bóg?

Gdy ręka się wyciągnie za cudzą własnością, wtedy jakiś głos wewnątrz człowieka zawoła: „Stój! Bóg widzi to!“ Gdy usta złożą się do złorzeczeń, wtedy sumienie napomina i pyta: „Czy nie miłujesz Boga? Czy z miłośc ku Bogu nie porzucisz swego zamiaru złorzeczenia?“

A kto się posłucha tego głosu — w następstwie czuje radość w sobie. W kościele i w szkole, w domu i w towarzystwie u kolegi i znajomych, wszędzie jest Bóg z tobą i przy tobie. Wszędzie przeto i zawsze, gdy chcesz mieć radość w sercu a w sumieniu spokój, pamiętaj i stosuj się do tego największego i najkrótszego objaśnienia wszystkich przykazań Boga:

„Powinniśmy Boga bać się i miłować Go“.

Palestyna.

POLITYKA ŻYDOWSKA, SJONIZM.

Palestyna przed wojną należała do Turcji i tworzyła wraz z Syrją i Mezopotamją jednolitą całość administracyjną. Po skończonej wojnie Palestyna znalazła się pod protektoratem angielskim, w następujący sposób.

Kiedy się skończyła wojna światowa, żydzi pokusili się o zdobycie dla swego narodu prawa stworzenia własnego państwa. Palestynę uznali za jedyny kraj, który mogli uznać za przyszłe swoje państwo, bo wszakże Palestyna przed wiekami była już ich samoistnem państwem.

Kiedy się więc wojna światowa miała ku końcowi, bogaci i bardzo skutkiem tego wpływowi żydzi całego świata, zwłaszcza zaś Anglji i Ameryki, poczęli się domagać, aby im pozwolono stworzyć z Palestyny państwo żydowskie.

Ówczesny prezes ministrów angielskich, Balfur, w listopadzie roku 1917 przyrzekł utworzyć w Palestynie wprawdzie nie samoistne państwo, ale „centrum ruchu narodowego żydów“.

Jakoż przyrzeczenie Balfura zaczęto wprowadzać w czyn. Pozwolono żydom zjeżdżać się do Palestyny i zaczęli oni tam się organizować, przygotowywać własne państwo, choć go tak jeszcze urzędownie nie tytułowano.

Nad zrealizowaniem deklaracji Balfoura czuwa wszechświatowa Organizacja Sjonistyczna.

Jaki jest cel Sjonizmu?

Zdobycie większości w Palestynie i utworzenie w oparciu o tę większość państwa żydowskiego, względnie organizacji publiczno-prawnej do państwa zbliżonej.

Jakie są środki do osiągnięcia powyższego celu?

1) Wprowadzenie do Palestyny takiej ilości imigrantów żydowskich, któraby zmajoryzowała obecną przytłaczającą większość arabską, 2) wykupienie ziemi z rąk Arabów dla stworzenia warsztatów pracy dla napływających imigrantów, wreszcie 3) skoncentrowanie emigracji żydowskiej przy pracy na roli.

Do realizacji tego planu przystąpiła Organizacja Sjonistyczna z wielkim nakładem energji, i kosztów i należy przyznać, że początkowo praca uwieńczona była pewnem powodzeniem, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę krótkość czasu i ciężkie warunki miejscowe. W Palestynie założono przeszło 100 wsi żydowskich, wybudowano w amerykańskiem wprost tempie całe miasto żydowskie Tel-Aviv, stworzono szereg instytucji ekonomicznych, społecznych i kulturalno-oświatowych, założono kilkaset szkół, a nawet Uniwersytet Hebrajski na górze Skopus, wreszcie sprowadzono dziesiątki tysięcy emigrantów do „Ziemi Obiecanej".

Akcja ta musiała się jednak prędzej czy później załamać. Organizacja sjonistyczna bowiem w swej polityce emigracyjnej nie liczyła się zupełnie z możliwościami ekonomicznemi ubogiego, półdzikiego kraju, ani z sytuacją polityczną. I w rezultacie w 1925 roku, kiedy to sjoniści wprowadzili do Palestyny 34.000 emigrantów, nastąpił kryzys ekonomiczny, zastój w przemyśle, bezrobocie przybrało katastrofalne rozmiary, a ciężkie warunki gospodarcze zkolei spowodowały masową ucieczkę Żydów z kraju i zahamowanie imigracji.

Utopją okazała się sprawa wykupienia ziemi z rąk Arabów. Organizacja Sjonistyczna wydała już olbrzymią sumę stu miljonów dolarów (około miljarda złotych), a dotychczas tylko pięć i pół procent ziemi palestyńskiej znajduje się w jej rękach; 94,5 proc. pozostaje w dalszym ciągu w rękach nieżydowskich, o dalszym wykupieniu ziemi wobec przeciwnej agitacji arabskiej niema mowy. Zresztą ziemia palestyńska jest fantastycznie droga, a cena jej rośnie stale na skutek spekulacji ziemią.

OPÓR ARABÓW.

Arabowie, jak już wspomniano wyżej, naród pokrewny żydom, ma dużo wspólnego ze swymi dzisiejszymi wrogami. Ten sam mają ustrój teokratyczny, co u starożytnych żydów, obrzezanie, omywania, ofiary i inne ceremonje i obrzędy. Dzięki swym zasadom religijnym, wpajanym od młodości, Arabowie odznaczają się jeszcze większym fanatyzmem, niż Żydzi. Nie dadzą sobie wydrzeć tak łatwo ziemi, którą zdobyli przed zgórą 1000 lat, w której osiedli. wzrośli w nią, i nią od wieków władają. Tu powstały nowe, ich miasta i wsie z czysto arabskiemi nazwami, nowe meczety, nowe legendy i tradycje. Arabowie naród nędzny. Wieki całe ulegał przemocy zabobonu religijnego i swym kapłanom, a ostatnio przemocy państw europejskich, w pierwszym rzędzie Anglji. W ostatnich jednak dziesiątkach lat uświadomienie Arabów wzrasta w szybkim tempie. Ruch panarabski ogarnia cały bliski Wschód, w Palestynie proces ten dojrzał wcześniej. Imigracja żydowska bowiem, wtargnąwszy do Palestyny pod protektoratem silnej Anglji, czuła się mocną, a przywiózłszy ze sobą dolary, wypierała ze wszystkich placówek Arabów i wykupywała z ich rąk najlepszą ziemię. Słowem w miarę napływu Żydów, traciła chleb ludność arabska. Antagonizmy się zaostrzały.

Już podczas otwarcia uniwersytetu żydowskiego kordony żandarmów i policjantów angielskich utrzymywać musiały porządek, aby nie doszło do krwawych starć.

Dziś za wodza swojego ruchu wszecharabskiego uznają obecnie Ibn-Sauda, pobliskiego króla Hedżasu i sułtana sąsiedniego Nedżdu.

Za przewodem tego Ibn Sauda Arabowie palestyńscy postanowili widocznie uniemożliwić życie i osiadanie żydom w Palestynie. Arabowie chcą kraj ten, dziś przez się przeważnie zaludniony, uczynić niepodzielnie swojem państwem. W dodatku żydzi osiadający w Palestynie prowadzą żywot bardzo ciężki. Bogaci żydzi całego świata łożą wielkie pieniądze na szkoły, na drogi, na zagospodarowanie ziemi, na rozwój przemysłu, ale to nie wiele pomaga. W Palestynie jest zastój w handlu i w przemyśle, a rolnictwo nie daje wiele, więc stan gospodarczy żydów tamtejszych nie daje im tam mocy.

A arabowie są ludem silnie się rozradzającym i ustalają swój byt gospodarczy, bo są albo rolnikami albo zawodowymi od wieków koczującymi pasterzami. Pasterstwo takie od czasu Abrahama jest niejako przyrodzonem zajęciem miejscowej ludności...

Wszystko to daje Arabom pewność siebie, a ruch wszecharabski podnieca ich widocznie do ostrego występowania przeciw żydom.

Byłoby oczywiście rzeczą naiwną przypuszczać, że „Ściana Płaczu" jest jedynym powodem zatargów. Krwawe zajścia są rezultatem antagonizmu arabsko-żydowskiego, a na to, aby je wywołać, złożyło się szereg skomplikowanych przyczyn. Częściowo przyczynił się do nich ruch pan-arabski, który ogarnia powoli cały Wschód (Palestyna, Arabia, Mezopotamja i Transjordanja), a którego centrum znajduje się obecnie w Kairze. Pewną rolę — czysto lokalną — odegrała również zacięta walka o wpływy wśród ciemnych mas arabskich.

Najwięcej jednak przyczyniła się do krwawych zajść Wielka Brytanja, utrwalająca swoje panowanie na Bliskim Wschodzie. Palestyna bowiem jest obecnie jednym z najważniejsyzch punktów na Bliskim Wschodzie, gdzie krzyżują się interesy największych mocarstw. Dla Anglji Palestyna jest nadzwyczaj ważnym etapem zarówno na drodze do Indji jak i do Egiptu i kanału Suezkiego. Chcąc się utrzymać na tych terenach, Anglja zaszachowała Arabów „deklaracją Balfoura", wywołując tem nieunikniony antagonizm arabsko-żydowski i odwracając uwagę Arabów od Wielkiej Brytanji. Polityka ta — jak wiadomo — jest przez Anglję stosowaną z niemałem powodzeniem również w Indjach.

Kolonja Robotnicza
w Czyżeminku pod Pabjanicami.

Życie nasze — to kłopot i nędza — tak mówi psalmista. Pan Bóg postawił nas na tym świecie, abyśmy pracowali. Kto nie pracuje — niech też i nie je — powiada apostoł Paweł. Każdy robotnik wart jest zapłaty swojej. Smutne to jest, gdy człowiek wskutek bezrobocia zmuszony jest próżnować, próżniactwo bowiem — to początek wszelkiego zła i nałogu. Dlatego też jest obowiązkiem państwa i każdej praworządnej gminy troszczyć się o to, aby bezrobotni z powodu swego trudnego położenia nie byli zmuszeni zdobywać sobie utrzymanie żebraniną. Grozi im bowiem niebezpieczeństwo, że porzucą swój normalny tryb życia i oddadzą się włóczęgostwu. A włóczędze — trudno bardzo powrócić do normalnego życia. Człowiek taki — jest zazwyczaj bez domu i rodziny. Tam czuje się w domu, gdzie się znajduje w danej chwili. A między nimi znajdują się tacy mężczyźni i młodzieńcy, takie kobiety i dziewczęta, któreby mogły pracować. Wyglądają zdrowo i silnie. Gdy się ich zapytać; „Dlaczego nie pracujecie" — odpowiadają zazwyczaj: „Nie możemy znaleźć pracy". Prawda, wśród nich znajduje się wielu takich, którzy wzięli swój kij tułaczy do ręki i utrzymują się z żebraniny dzięki własnemu lenistwu i próżniactwu. Ale jak się przekonać, którzy z nich są chętni do pracy, a którzy czują do niej wstręt? Trzeba dać im możność i okazję do pracy.

W naszych czasach, kiedy jest bardzo wielu bezrobotnych, jest to trudną rzeczą. W Niemczech pierwszy zajął się bezrobotnymi i włóczęgami zacny i niezapomniany pastor Fr. von Bodelschwingh, zmarły w roku 1910. On nazwał ich „Braćmi z ulicy" — i założył dla nich kolonje robotnicze, gdzie dał im możność pracować na roli,

w ogrodzie lub w wypraktykowanym przez nich rzemiośle.

„Ojciec" Bodelschwingh, jak go z powodu jego ojcowskiej troskliwości nad nieszczęśliwymi i upadłymi, cieleśnie i duchowo obciążonymi — nazywano, wychodził z założenia: przez zdrowe zajęcie na wsi na łonie boskiej



Widok Kolonji w Czyżeminku od strony frontowej.

natury, w chrześcijańskiem domowem otoczeniu — dopomóc „Braciom z ulicy" do cielesnego i duchowego uzdrowienia i do powrotu do normalnych stosunków. W roku 1882 założona została przez Ojca Bodelschwingha pierwsza kolonja robotnicza w Wilhelmsdorfie, niedaleko Betel — Bielefeldu w Westfalji. W 21 lat później liczba takich kolonij wzrosła w Niemczech do 35, a dzisiaj jest ich 47. W ciągu tych 21 lat zebrano przeszło 100.000 kolonistów (tak nazywają się „Bracia z ulicy", przyjęci do kolonji robotniczej), a przeszło dziesięć razy więcej odciągnięto od żebraniny. Wszystkim dano możność nie tylko stale pracować, lecz także umocniono na ciele i na duszy do dalszej pielgrzymki życia.

W naszym kraju żebractwo jest bardzo rozpowszechnione. Gdyby zliczyć te datki, które się rozdaje na ulicach żebrakom, byłaby to imponująca suma. Czy te pieniądze nie można byłoby zastosować korzystniej?

Z tych oto powodów powstał w dniu 4 kwietnia 1927 roku w Łodzi Związek Misji Wewnętrznej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, celem zwalczania żebractwa włóczęgostwa i demoralizacji wśród młodzieży i t. p. Związek ten postawił sobie za zadanie bezinteresownie i bez wszelkiego zarobku wszystkim swoim członkom dać możność w jednej lub w wielu kolonjach umieścić jedną lub więcej osób obojga płci bezdomnych i bezrobotnych, lecz zdolnych do pracy i wyznania ewangelickiego. W kolonjach tych znajdą oni:

1) przejściowo mieszkanie z utrzymaniem i pracę;
2) gdy się będą sprawować dobrze — mały zarobek;
3) gdy zajdzie po temu potrzeba, zajęcie na wsi na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu;
4) pomocną dłoń do poprawienia swego materjalnego i moralnego położenia.

W ten sposób ma być unicestwione tłomaczenie się bezrobotnych że z powodu braku mieszkania i pracy zmuszeni są do żebractwa i nieuczciwych wykroczeń.

Dzięki wspaniałomyślnym protektorom można było w roku 1926 nabyć 15 morgowe gospodarstwo w Czyżeminku, w odległości 16 kilometrów od Łodzi, między Pabjanicami a Rzgowem położone. Jest to zagroda chłopska z odpowiedniemi zabudowaniami, które na ten cel zostały przebudowane.

Już 10 lipca 1927 r. ukazał się o tej kolonji robotniczej w prasie artykul ks. R. Schmidta z Pabjanic p. t. „Nowe dzieło miłości Kościoła Luterskiego w Polsce". Wobec trudnego położenia i wielkich potrzeb w tej dziedzinie zwraca się piszący te słowa w imieniu Zarządu Związku do miłych współwyznawców z gorącą prośbą:

„Pomóżcie nam przez zapisywanie się na członków tego Związku i jednajcie dla niego nowych członków i przyjaciół".

Składka członkowska wynosi 5 zł. rocznie. Przez to każdy pełnoletni współwyznawca, nawet najbiedniejszy, może się przyłączyć do Związku i zapewnić byt tego dzieła.

Każdy z księży pastorów otrzymał listę składek, a zatem każdy, kto chce zostać członkiem wyżej nazwanego Związku, niech się zwróci do swego pastora z prośbą o wniesienie swego nazwiska na listę członków.

Ofiary przyjmują się z wdzięcznością.

Możemy z radością ogłosić, że nasze usiłowania znalazły zrozumienie w różnych sferach społeczeństwa Łodzi, Pabjanic, Kalisza i naskutek tego otrzymaliśmy już wiele ofiar.

Dnia 11 grudnia 1927 roku w III niedzielę Adwentu dokonano poświęcenia tej kolonji robotniczej, a od stycznia 1928 roku funkcjonuje ona normalnie.

21 osobom bezdomnym i bezrobotnym udzielono pomocy. Miejsc w tej Kolonji jest 25. Zatrudnieni zostali nowoprzyjęci przeważnie na roli i w ogrodzie.

Kolonja robotnicza — to nowa gałęź pracy w naszej Misji Wewnętrznej w kraju. Mamy, dzięki Bogu, Dom Miłosierdzia w Łodzi dla chorych i epileptyków, mamy Dom Sierot i Starców. Brakowało dotąd zakładu dla bezdomnych i bezrobotnych.

Kolonja robotnicza w Czyżeminku, stawia sobie za zadanie dewizę *„Pracę zamiast jałmużny i ratowanie duszy"*. Ponieważ jest to dzieło miłości bliźniego i wyłącznie utrzymywane jest z ofiar, przeto Zarząd prosi miłych współwyznawców, aby mieli tę rzecz na sercu i przyczyniali się składkami i ofiarami do utrzymania i wzrostu tego zakładu, aby zamiast wsparć i jałmużny przysyłali odpowiednich bezdomnych i bezrobotnych na tę kolonję.



Dom mieszkalny na Kolonji Robotniczej w Czyżeminku.

Jako Ojciec Zakładu — zajmuje się Kolonją ewangelista August Fritz. Jemu i jego żonie powierzoną została opieka nad wszystkimi pensjonarzami kolonji. Do Zarządu zaś Związku wymienionego zostali wybrani następujący panowie: Feliks Krusche, prezes, ks. pastor Schmidt, zastępca prezesa, H. Thommen — sekretarz, — z Pabjanic, H. Bauer, kasjer z Rudy Pabjanickiej; Z. Manitius — zastępca kasjera, A. Fogel, ks. pastor Wannagat z Łodzi, i jako kierownik Zakładu — ks. pastor Gustaw Friedenberg z Prażuch.

Adres dla korespondencji:

Dyrektor H. Thommen, Pabjanice, ulica Piłsudskiego

10 pod tymże adresem można nadsyłać składki członkowskie i ofiary. A Bóg, który temu dziełu dał początek i dotąd mu błogosławił, niechaj w łasce swojej dalej niem kieruje, aby rosło i przyniosło owoc ku chwale Jego świętego Imienia! Amen.

Ks. Gustaw Friedenberg
Prażuchy.

Z prasy niemieckiej

(Ewangelickiej).

„Glaube und Heimat” — jest pismem kościoła unijnego, który przed wojną był kościołem niemiecko-pruskim, pozostającym wyłącznie na utrzymaniu rządu berlińskiego. „Glaube und Heimat“ powstało przed 10 laty, kiedy urwał się dopływ pism zagranicznych niemieckich, aby w dalszym ciągu w zamieszkujących Polskę Niemcach krzepić ducha niemiecko-narodowego i powstrzymywać nadal łączność z zagranicą. To też nie dziwimy się wcale, że księża-pastorzy w tym kościele jednocześnie są działaczami politycznymi-jawnymi czy skrytymi-wszystko jedno. Nie dziwimy się, że „Glaube und Heimat“ chce pośredniczyć w kojarzeniu małżeństw niemieckich, by zabezpieczyć się w ten sposób od polonizacji (patrz „Glaube und Heimat“ N 38 z dnia 15. IX. 1929 roku). Z mniejszą natomiast przyjemnością czyta się nieraz w tem piśmie rozmyślania religijne, lub przykłady z życia ludzi pobożnych, w których apoteozuje się wyłącznie niemiecką zagranicę i takich bohaterów, jak np.: Fryderyk Wielki, Bismark, Moltke, Hindenburg i im podobnych.

Rrzadko kiedy napotka się w tem piśmie imiona wielkich mężów kultury i nauki niemieckiej. — Ten sam duch szowinizmu niemieckiego i — co najmniej — lekcewagi do wszystkiego co krajowe, polskie, wsącza się także do dusz młodocianych czytelników w dodatku do „Glaube und Heimat“ — pod tytułem: „Sonntagsgruss fürs Kinderherz“.

Co miesiąc do tego pisma dodawane bywają ośmiostronicowe dodatki ilustrowane, *drukowane i redagowane w Berlinie*.

Dodać należy, że dodatki ilustrowane wydawane są przez Pressverband in Deutschland, a „Glaube und Heimat” przez „Pressverband in Polen“.

Tak pisze się i wydaje się pismo obecnie. Na pociechę trzeba przyznać, że pisało się tam przed paru laty daleko gorzej. Obecnie nastąpiło odprężenie, a więc jest nadzieja, że będzie lepiej, i Niemcy z biegiem czasu czuć się będą w Polsce tak, jak ich poprzednicy z przed stu laty, a za sto lat ich wnukowie, już Polacy, wstydzić się będą za nielojalność swych ojców i dziadów w stosunku do odradzającej się ich drugiej ojczyzny — Polski.

* * *

Uderzająco podobnem pismem jest „Wolhynischer Bote“, Ewangelisch — lutherisches Gemeindeblat für Wolhynien“.

Już zewnętrzna szata tych dwu pism jest prawie ta sama; ten sam rozmiar, te same czcionki, te same wstępne artykuły i ruzmyślania, te same hasła tłustemi czcionkami drukowane, te same powieści. Ale gorzej — ten sam duch i ta sama tendencja, te same ilustracje i ten sam wydawca.

A więc przejdźmy do przykładów. W Nr. 35 z d. 1.IX. r b. czytamy powiastki o strasznych, nieszczęśliwych wypadkach w Anglji, a o mądrości i łagodności Fryderyka Wielkiego.

W tygodniowym przeglądzie politycznym konferencję w Haadze nazywa sprawozdawca (tak jak w nacjonalitycznych gazetach w Niemczech) „Tributkonferenz — konferencja haraczowa, i z ukrytą radością stwierdza, że „zwycięzcy nad Niemcami nie mogą się pogodzić“, a w końcu dodaje:

„Mówi się o wielkich trudnościach technicznych ewakuacji (Nadrenji) i uważa się, że niema mowy ażeby to nastapiło w ciągu 10 miesięcy.

— Byłoby ciekawe dowiedzieć się — zwraca dowcipny sprawozdawca uwagę swoich ewangelickich czytelników w Polsce — czy zajmowanie Nadrenji też tak dużo czasu im zajęło?”.

Od siebie dodamy, że na to ażeby Francuzi zajęli pokojowo Nadrenję — Niemcy w ciągu pięciu zgórą lat niszczyli najpiękniejsze okolice Francji, Belgji, polskie miasta i wsie, truli gazami, rzucali bomby na spokojną ludność, zatapiali pasażerskie okręty.

Gdyby sprawozdawca „Wolhynischer Bote“ chciał i umiał być bezstronnym — umiałby o tej winie Niemców wspomnieć, jak to sami Niemcy zagranicą (ci uczci-

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza

ZWIASTUNY WIOSNY.

Dzień ślubu Matyldy został wyznaczony na pierwszego września. Ojciec jest zdania, że on i Elza nie mogą nie przyjąć zaproszenia. Młoda para wyjeżdża tego samego wieczoru. Łowczy daje im pieniądze na trzy lub czterotygodniowy pobyt w Szwajcarji, skąd wrócą na polowanie, które Fryc nazywa dla siebie najlepszym czasem.

Matylda jest tą podróżą zachwycona.

„Szwajcarja jak Szwajcarja — ciągle góry i doliny, to się może wkrótce sprzykrzyć. Ale będziemy wracali przez Paryż, tam człowiek dopiero będzie czuł, że żyje.

Fryc musi ze mną pójść wszędzie, dokąd panowie zazwyczaj sami chodzą; właśnie w takich miejscach jest dla nich nadzwyczaj dobrze, jeśli mają przy sobie żonę. To jest wprost głupie, czem ci panowie się zajmują, a jeśli będą musieli pokazać to żonie, wówczas dopiero otworzą im się oczy“.

Matylda siedzi z Elzą na łące i mówi bez końca.

— Pomyśl tylko, że też dwoje ludzi może być razem wprost tak głupio szczęśliwi — tak nadzwyczajnie — tak szalenie szczęśliwi!“

Przerywa sobie sama, śmieje się i mówi: „To jest zresztą powiedziane świetnie“.

Obejmuje Elzę.

— Wyjdź, Elżuniu, zamąż! To jest jedyne dobre na świecie. Czy nie uważasz również, że Fryc ma przecudnie kędzierzawe włosy? Gdy tylko pomyślę o tem, że będę je mogła czesać i głaskać swemi palcami, jak tylko chcę, to głośno bym się śmiała z radości. Lepiej być ślepą, kulawą lub głupią, niż starą panną. Daleko mniej jest się wtedy okłamaną. Czy sądzisz, że twój ojciec zgodzi się dać mi ślub?“

— „Sądziłam, że Juljusz to uczyni“.

— Nie, on jest mi za nudny.

On jest tak łagodnem barankiem — a i te wszystkie mocne wyrażenia, których używa, nie ożywiają go ani trochę. Wuj Jakób jest coprawda również suchy, ale jego sposób mówienia podoba mi się, i Juljusz chętnie mu ustąpi“.

Trzyma małgorzatkę przy włosach Elzy.

— Ty i Henny musicie być mojemi druhnami. Ale nie patrz na mnie, jakbym Cię chciała połknąć. Będziecie bardzo miło wyglądały. Nie masz chęci? Musicie ubrać się na biało. Biały tiul z małgorzatkami i wianek z nich we włosach. Oby tylko Henny nie myślała, że to grzech ładnie wyglądać. Ona jest teraz trochę taka...

Tak, Henny jest teraz poważna i łagodna, dawniej

wi) już zaznaczyli w swych podręcznikach do historji ojczystej.

W tym samym numerze trochę dalej, tenże sprawozdawca polityczny informuje wołyńskich Niemców o portach niemieckich, o polskiej Gdyni natomiast nigdzie i nigdy ani słówkiem. A czyby nie było ładniej i lojalniej choćby dla porównania z portami niemieckimi wspomnieć przy okazji i o zdobyczach Polski w tej dziedzinie?

Nic dziwnego przeto, że w dalszym ciągu podane są wiadomości o rocznicy niemieckiej konstytucji i o mowie niemieckiego ministra Stresemana, która przytoczona została w streszczeniu. W niej wszystko i tylko: „Deutschschland!“ „Deutschland“ wszystko uczyniła, aby narody współpracowały pokojowo!

„Deutschland” uznaje za równo uprawnione inne narodowości nie tylko na słowach ale w rzeczywistości. „Deutschschland“ finansowo-poszła aż do ostatecznych granic, ale dlatego, że przegrała wojnę, nie dlatego, że ją wywołała. „Deutschland” często przewodziła innym narodom, „Deutschland“... i tak dalej, i tak dalej... Wreszcie nowa glorja dla „Deutschland“ — Zeppelin obleciał cały świat

Zgoda. Dużo pięknego i dobrego z całym uznaniem i współczuciem wysłuchaliśmy o Niemczech. A teraz z ciekawością słuchamy. co będzie mówił ten sam sprawozdawca w Polsce o Polsce. Oto w ten deseń i w tym tonie on zaczyna:

„In der vergangenen Nummer unseres Blattes hatten wir aus dem Inlande nichts Interessantes zu berichten. Auch in dieser Woche ist nichts besonderes zu berichten. Doch können wir nichts umhin, einige leider traurige Nachrichten aus dem Inlande bingen“. (W przeszłych numerach naszego pisma nie mieliśmy w kraju nic ciekawego do zanotowania. I w tym tygodniu niema nic nadzwyczajnego. Nie możemy jednak pominąć i nie donieść o niektórych niestety smutnych wiadomościach z kraju). A więc z „Deutschland“ — same radosne, i mądre, szczęśliwe, — z Polski — tylko smutne, nieszczęśliwe wypadki!

W następnym numerze tego pisma z dnia 8. IX. r b. znajdujemy już cały wstępny artykuł, apoteozujący Niemcy. Autor artykułu dowodzi, że kolonista który pobył w Niemczech 2—3 lata, po powrocie do kraju przywozi ze sobą dobre obyczaje, uczciwość prawdomówność, punktualność słowność, słowem same zalety i cnoty, które, jak wygląda z artykułu tego, widać tylko u Niemców w Niemczech się znajdują. (Czyby tak nie należało wysłać do Niemiec niektórych posłów niemieckich do sejmu aby się tam na uczyli uczciwości i prawdomówności, ale nie tej specyficznie niemieckiej, lecz ogólnoludzkiej). A w Polsce — to sami oszuści, złodzieje, blagierzy. „Niemiec z zachodu“. (to znaczy z Niemiec) jest punktualny, tu, przy najlepszej woli zatraca tę zaletę. „Miejscowe stosunki nie dają Niemcowi być słownym“. Gdy Niemiec kupuje konia — oszukują go, ukrywszy jakąś wadę — a on *musi* uczynić to samo i też oszukuje.

Okoliczności, w których się znajduje — jednem słowem — zmuszają kolonistę Niemca do niepunktualności, nieuczciwości, niesłowności, — z nieprzezwyciężoną mocą.. „Tak myśli wielu, i wżywa się w te haniebne dla Niemca niegodne stosunki“.

W konkluzji autor nawołuje do zmiany stosunków takich i mówi:

„Nie możemy wszystko zmienić i poprawić... — ale *wewnątrz naszych niewielkich parafij* — tam możemy, tam musimy dążyć, aby żaden Niemiec-ewangelik nie uchodził za kłamcę i oszusta“.

Tylko Niemiec-ewangelik ma do tego dążyć — a Polak-ewangelik? — Czy parafje, w której się rozchodzi „Wolhynischer Bote“ nie mają wcale Polaków-ewangelików? Kto wie, może nawet je Polacy-ewangelicy czytają, a wówczas co pomyślą o jego redaktorach, a swoich duszpasterzach?...

* * *

Życie człowieka składa się z nieustannych wysiłków, aby się „utrzymać w fasonie“, i z nieustannych poślizgnięć.

Najstraszniejszy jest człowiek ciasnego umysłu, który ma trochę racji.

Karol Irzykowski.

Korespondencja z Ustronia.

WRAŻENIA Z POBYTU.

Kiedy pierwsze ciepłe promienie słońca zwiastują nam zbliżającą się wiosnę — każdy mieszczuch z utęsknieniem oczekuje chwili urlopu po całorocznej pracy, by choć na krótki czas mógł opuścić mury miasta i o-

---

była nieraz nawet niedobra; ale gdyby umiała wyzbyć się trochę zarozumiałości!

— „Ona jednak wkońcu wyjdzie za Juljusza“, mówi Matylda, która nadal jeszcze zbiera małgorzatki. „Ciesz się, że uwolnisz się od tego człowieka i od dwunastu z nim dzieci. Jak ci się właściwie podoba architekt?“

— „On jest pocichu już zaręczony“.

— „O jej, a to się mama przeliczyła! — Elzo, czy wiesz dlaczego to wszystko paplę? Tak, robię to, ponieważ jestem tak szczęśliwa, że sama prawie nie mogę wytrzymać. Czy wiesz, co zrobię, żeby przywiązać Fryca do siebie? Nie, nie powiem!... Chcę go tylko uszczęśliwić! Czyś słyszała, że Henny probuje nawrócić Pawła?“

Elzie krew uderza do twarzy: „Niech nie robi tego! „Przez to wszystko będzie popsute“!

„Tak, masz zupełną rację. To jest dobry pomysł tego człowieka i napewno nie chciał Paweł tu dlatego przyjechać“. Zatrzymuje się i spogląda na Elzę. Potem wstaje i mówi: „Chodźmy teraz zapytać wuja Jakóba, czy zechce“.

Paweł, o którego się nigdy nie troszczyła, który nigdy właściwie dla niej nie egzystował — teraz odkryła go Henny jako przedmiot swych prób nawracania, dzięki którym może urość w oczach Juljusza! „Ach“, myśli Elza, „może za surowo sądzę. Ale Henny nie ma do tego najmniejszego prawa“.

Ojciec się wzdraga zpoczątku: „Wogóle niechętnie daję śluby“.

Ach, jak dobrze przypomina Elza sobie uśmiechniętą twarz Matki! „Niestety — to jest ślub dla ciebie, Jakóbie. A narzeczeni wcale nie wyglądali na to, aby dla Ciebie mieli ze ślubu robić jakiś pogrzeb“.

Może to akurat ze względu na moją osobę, mówi Matylda. „Czy ta odmowa ma być z przyczyn religijnych?“

— O nie, pod tym względem pasujecie napewno do siebie. Twoja matka nazywa przecież was oboje „poszukiwaczami“. A ja jestem skłonny raczej wierzyć, że ten związek może dać powód do... Sprawi on ci napewno niejedna niespodziankę, a ty masz tyle zdrowego rozsądku, że obejrzysz się potem może za czemś innem, trwałem”.

— Ty wujku Jakóbie „sądzisz naturalnie, że zawieram ten związek małżeński lekkomyślnie, ale powiem ci tylko, że nie mam żadnych złudzeń“.

— „To jest mądre z twej strony, jeśli o ile możesz się ich przedtem pozbywasz“.

— „Nie mam złudzeń, żeby Fryc był doskonały pragnę go kochać ze wszystkiemi jego wadami, i nie polegam również na nim, lecz na mojej miłości“.

— Niech to lepiej Juljusz uczyni“. mówi ojciec. „jestem w takich wypadkach suchy i wypowiadam otwarcie swe zdanie“...

— Ale Matylda skłania go jednak wkońcu do zgody.

d. c. n.

derwać się od szarego, codziennego trybu życia. Już, zwykle kilka miesięcy wstecz projektuje sobie wyjazd wypoczynkowy w różne strony kraju, jeżeli go stać, zagranicę, lecz zwykle z chwilą nadejścia oczekiwanego urlopu, wszystkie projekty walą się w gruzy a najczęściej decyduje przypadek. Tak też się stało z memi projektami w tym roku. Przed samym wyjazdem na urlop, przeczytałem w „Głosie Ewangelickim“ bardzo serdeczne zaproszenie ks. Nierostka z Cieszyna, zapraszające wszystkich współwyznawców na wypoczynek w strony Śląska Cieszyńskiego. Nie wiem ilu skorzystało z tego zaproszenia, ja jednak ujęty taką serdecznością, odrazu zdecydowałem swój wyjazd w te strony.

Korzystając z uprzejmości Redakcji „Głosu Ewangelickiego“, na łamach tego pisma pragnę się podzielić z szerszym ogółem ewangelickim swemi wrażeniami z pobytu w tych stronach i zachęcić wszystkich, którzy nie znają tego pięknego zakątka kraju, dla nas ewangelików specjalnie drogiego, do wyjazdu na Śląsk Cieszyński. Przyjechałem do Ustronia w niedzielę rano i pierwsze swe kroki skierowałem do tamtejszej parafji ewangelickiej. Odbywało się właśnie nabożeństwo uczestników Zjazdu Młodzieży Ewangelickiej na Śląsku, zapowiedziane przez ks. Nierostka. Zatrzymałem się u gospodarza Sikory na granicy Ustronia i Hermanowic, przy pięknej drodze asfaltowej, która prowadzi aż do Wisły. Droga bardzo wygodna i ładna, używają też na niej tutejsi amatorzy sportu rowerowego. Miłośnikom tego sportu, gdy będą się wybierali w te strony, radziłbym wziąć ze sobą rower — trud niewielki — a sowicie się opłaci. Wynająłem sobie pokoik za niską cenę. Niejednego warszawiaka ogarnie zdziwienie, jeżeli dodam, że gdzieś w cichym Ustroniu, w jakichś Hermanowicach, można dostać pokoik urządzony po europejsku z elektrycznością, z łazienką i wszystkiemi wygodami, niezbędnemi człowiekowi kulturalnemu, z których niestety stolica nasza w 50% nie posiada. Moi gospodarze, jak i wogóle ludność miejscowa, są bardzo uprzejmi i na każdym kroku daje się odczuwać serdeczną życzliwość do przyjezdnych gości. Brak tu tego, co spotyka się w wielu uzdrojowiskach zachłanności i chęci wyzyskania letnika, i to uczucie, że nie trzeba się wystrzegać, daje dużo milsze i większe zadowolenie z pobytu.

O zaletach leczniczych Ustronia rozpisywać się nie będę, każdy je bowiem znajdzie w przewodniku po zdrojowiskach i uzdrojowiskach.

Dla każdego ewangelika przyjazd w te strony winien być tem ponętniejszy, że przyjeżdża do swoich, że tu wszędzie jest otoczony ewangelikami, oddycha i wypoczywa w atmosferze ewangelickiej. Prócz miejscowej ludności, w przeważającej liczbie ewangelickiej, zjeżdża tu co rok młodzież ewangelicka akademicka, zrzeszona w korporacji Filadelfja, która korzystając z uprzejmości ks. Nikodema, w którego zarządzie znajduje się gmach szkoły powszechnej, — urządza sobie w nim kolonje letnie. Kolonje te mają wielkie znaczenie dla naszego życia zbiorowego ewangelickiego, organizują i jednoczą młodzież, dają jej możność na bardzo dogodnych warunkach spędzić w swojskiej i bardzo miłej atmosferze kilka letnich miesięcy, dają godziwe miłe rozrywki, a co najważniejsze, przez ciągłe obcowanie tylko z otoczeniem ewangelickiem wyrabiają w młodzieży zaufanie i umiłowanie do wiary ojczystej.

Życie kolonji jest bardzo urozmaicone. Ciągłe wycieczki w góry, życie z przyrodą, piękne widoki z gór — dają młodzieży dużo zadowolenia i pożytku. Szczególniej utkwiła mi w pamięci wycieczka do Kamienia pod Równicą. Prócz pięknych widoków, czystego górskiego powietrza — dała mi ona możność poznania uświęconego miejsca modlitwy praojców, zmuszonych w czasie prześladowań za wiarę pod szczytami górskiemi szukać wytchnienia i schronienia do modlitwy, miejsca tak drogiego sercu każdego ewangelika, o którem, w pięknych wzruszających słowach opowiedział wycieczkowiczom ks. Nikodem, proboszcz parafji Ustrońskiej. Kolonje młodzieży powinny być bardzo popierane przez nasze władze kolegjalne, by jak największe rzesze młodzieży dowiedziały się o nich i spędzały tam tak korzystny dla zdrowia fizycznego jak i duchowego okres wypoczynkowy.

Kolonja w tym roku liczyła przeszło 30 osób. Gospodarka i administracja całej kolonji była w rękach energicznego p. Cymorka, teologa, który pobyt gości starał się bardzo umilić. Prócz tej kolonji, ks. Nierostek organizował kolonje letnie w Cieszynie, które gromadziły licznych uczestników.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze muszę o 5-cio milowej wycieczce na Babią Górę przez Baranią, Węgierską Górkę i Pilsko, urządzoną przez p. Cymorka, która pozostawiła niczem niezatarte wspomnienia. Szczególniej utkwiła mi w pamięci ta chwila, kiedy przed pójściem na spoczynek w schronisku pod samym szczytem, w ciemną, mglistą noc, strudzeni po całodziennym marszu zebraliśmy się u stóp czarnego krzyża, którego rozwarte ramiona ginęły w opadających chmurach i zgodnie wznieśliśmy pieśń dziękczynną ku Stwórcy, czując że mimo tych otaczających i przerażających nas kolosów górskich jesteśmy najbliżej Boga, i czuwa nad nami Jego opiekuńcza, Ojcowska dłoń.

Alkoholizm i śmiertelność w Stanach Zjednoczonych.

Miesięcznik „Trzeźwość”, który jest redagowany umiejętnie i interesująco przez p. Jana Szymańskiego a wydawany przez „Polskie Tow. Walki z alkoholizmem“ podaje skutki prohibicji w Stanach Zjednoczonych:

„Często czytamy, że liczba wypadków śmierci spowodowanych przez alkoholizm w Stanach Zjednoczonych, jest obecnie większa, niż przed prohibicją. Liczby jednak oficjalne ujawniają, że tak nie jest. Oto zestawienie zejść śmiertelnych z powodu alkoholizmu od 1901 do 1937 r.

Na miljon mieszkańców.

1901—60,	1907 - 73,	1913 - 59,
1902 61,	1908—50,	1914—49,
1903—66,	1900—51,	1915—44,
1904 - 58	1910—54,	1916—58,
1905—62,	1911—49,	1917—52,
1905—64,	1912—53,	1918 — 27, ogranicz woj.
		1919 — 16, 6 mies. ogra-

niczeń wojennych i 6 miesięcyprohibicji wojennej.

Prohibicja

1920 - 10, 1921 — 18, 1622—26, 1923 — 32, 1924 — 42, 1925 32, 1926 - 36, 1927 - 40.

Widzimy z tego, że pomimo silnie wzmożonej śmiertelności od 1920 do 1927 r. z racji systematycznej opozycji w pewnych okolicach, liczba skonów nie dosięga nigdy liczby przed wprowadzeniem prohibicji. Mówimy tutaj o wypadkach alkoholizmu ostrego i chronicznego, wybitnie typowego. Statystyka skonów na marskość wątroby, która to choroba poczytywana jest zazwyczaj jako następstwo alkoholizmu, daje liczby dość rozmaite, to znaczy, że udowodnione zmniejszenie skonów od czasów prohibicji jest stosunkowo mniej stałe niż w zakresie alkoholizmu właściwego, oto liczby od 1913 do 1925 r.

Na miljon mieszkańców

1913 — 137,	1917 — 124,	1921 - 81,
1914 — 138,	1918 — 102,	1922 — 82,
1915 - 135,	1919 — 83,	1923 — 77,
1016 — 138,	1020— 77,	1624—81,
		1925—73,

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA

Na skutek raportu kolegjum kościelnego z dnia 5 września b. r. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Gąbinie za wakujący z terminem do dnia 1 listopada 1929 roku.

Pastor parafji Gąbińskiej pobierać będzie 800 zł. pensji miesięcznie, korzysta z ogrodu owocowego i pola około dwóch morgów i ofiar komunijnych. Sekretarza parafjalnego opłaca parafja.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłosić do kolegjum kościelnego za pośrednictwem Superintendenta.

PRZEDSZKOLE PRZY POLSKIM ZBORZE EWANG.-AUGSB. w BYDGOSZCZY.

Jeszcze pod koniec ubiegłego roku szkolnego członek zboru bydgoskiego p. Assman rzucił myśl założenia przedszkola dla dzieci zborowników od lat 2—6. Myśl tę postanowiła zrealizować rada kościelna, rozumiejąc doniosłość wychowania w duchu polsko-ewangelickim. Wyjazdy rodziców — członków zboru w okresie letnim stanęły na przeszkodzie a brak odpowiedniej siły dawał się odczuć. Niezrażona tem rada kościelna postanowiła przedszkole uruchomić już na początku b. roku szkolnego. Postanowiono zwołać zebranie rodzicielskie, na zebraniu tem utworzyć koło opieki rodzicielskiej, które troszczyłoby się o losy szkółki w myśl dewizy: „dom ze szkołą, a szkoła z domem“, Dnia 4 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne rodziców, obecnych było 15 osób reprezentujących 11 rodzin. Przewodniczył ks. pastor Kahane, protokółował p. Juljan Kakoszke.

Przewodniczący po zagajeniu zebrania przedstawił obecnym w krótkich słowach cel i doniosłość zorganizowania przedszkola dla dzieci, które oficjalnie będzie nosiło nazwę Żłobku przy polskim zborze E—A.

Po dłuższej dyskrecji uchwalono:

1. Godziny zajęć w żłobku od 9—14.
2. Zadeklarowane przez rodziców opłaty winny być uiszczane miesięcznie zgóry najpóźniej do d. 5 każdego miesiąca.
3. Do koła opieki powołano 5 osób; 3 panie i 2 panów.

Następnie przystąpiono do wyboru członków koła opieki i przez aklamacje jednogłośnie powołano następujące osoby: panie: Kunklową, Dykertową, Bergową oraz panów: Assmanna i Gündlacha. Do zarządu koła wchodzi z urzędu ks. pastor. Zajęcia w przedszkolu prowadzi tymczasowo p. Marja Hintzówna, członkini Tow. Młodz. Ewang. stałą pracownicą będzie zapewne P. Ela Walleschówna z Torunia. Wierzymy, że przedszkole rozwijać się będzie pomyślnie i że błogosławieństwo Boże spocznie na niem. Poprowadzimy najmniejszych do Tego, Który, przed wiekami „brał je na ręce Swoje i błogosławił im“.

J. K.

WŁOCHY. Kościół Waldensów, bohaterski kościół męczenników, liczy obecnie 86 parafij: 73 we Włoszech; 8 w Uragwaju, 5 w Argentynie. Prócz tego posiada przy parafjach domy djakonis, schroniska dla starców, szkoły, gimnazja klasyczne i fakultet teologiczny w Rzymie.

WALKA Z PRYWATNEM SZKOLNICTWEM POLSKIEM W NIEMCZECH.

Staraniem ludności polskiej w Pomeranji uruchomione zostały 2 prywetne szkoły polskie w Płotowie (Plattenheim) i Osławie-Dąbrowie (Oslaw-Dammerow) pow. Bytowskim. Założenie tych szkół, utrzymywanych przez samą ludność polską, wywołało w Pomeranji falę gwałtownych protestów i ataków przeciwpolskich, zarówno w prasie mejscowej, jak i ze strony niemieckich organizacji społecznych. Celem tej akcji jest wywarcie presji na władze niemieckie, aby uniemożliwiono utrzymanie tych szkół i szykanami zmuszono rodziców polskich do zaniechania posyłania dzieci do szkoły polskiej.

Prasa hakatystyczna domaga się od władz represji wobec robotników polskich, którzy mimo wszystko posyłają swe dzieci do tych szkół, i pozbawienia ich pracy. Ponadto „Landesverband Pommern der deutschnationalen Volkspartei“ złożył na ręce swej frakcji w sejmie pruskim memorjał przeciwko rozporządzeniu rządu pruskiego, które zezwala na zakładanie polskich prywatnych szkół na terenie Prus. Te nastroje przeciwpolskie i znane wypadki prześladowania szkolnictwa polskiego na pograniczu poznańsko zachodnio-pruskiem są doskonałą ilustracją do „tolerancji“ władz pruskich wobec potrzeb kulturalnych ludności polskiej.

MEKSYK. POTWIERDZENIE POKOJU.

Przedstawiciel kościoła przy układach pokojowych z rządem, arcybiskup Merelji, Leopoldo Ruiz, zwrócił się do podwładnego sobie kleru z listem pasterskim, w którym pokój między rządem meksykańskim a kościołem zostaje urzędowo potwierdzony. Arcybiskup wskazuje na urzędowe oświadczenie prezydenta Gila i wzywa swoich podwładnych, aby żaden z nich o zawarciu pokoju nie wątpił. Jednocześnie donosi w tym liście, że papież został powiadomiony o układzie, jaki stanął między kościołem a rządem meksykańskim i że zgodził się nań całkowicie. Wszystkie niezałatwione jeszcze sprawy zostaną z całą pewnością uregulowane w czasie niedalekim. Wiadomość o zgodzie papieża na ten pokój jest niespodzianką, ponieważ nie tak dawno jeszcze pisma katolickie donosiły, że papież nie bierze udziału w układach, jakie się toczą między kościołem a rządem meksykańskim i że Watykanowi nic nie wiadomo o treści tych układów. Ew. Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

— We Lwowie podczas otwarcia Targów Wschodnich rzucono w kilku miejscach na terenie Targów bomby. Śledztwo ustaliło, iż zamachy te zorganizowała ruska organizacja terorystyczna. Niektórych sprawców zamachu zdołano aresztować.

— Mimo licznych not, w których rządy chiński i bolszewicki życzą sobie załatwić zatarg polityczny polubownie i pokojowo — trwa wojna zwykła na pograniczu między temi państwami w Azji.

— Dnia 7 b. m. spadł pierwszy śnieg w Zakopanem i w Beskidach Śląskich.

— Według danych Min. Robót Publ. liczba linji autobusowych w 1927 r. wynosiła 984, a w roku 1928 sieć tych linji międzymiastowych wzrosła do 2041. W bieżącym roku i ta cyfra się już powiększyła. Na wszystkich linjach kursowało2121 autobusów, które przebyły 285.677 klm., długość szlaków wynosi 20 281 klm. Przewieziono 138.750 osób.

— W Ameryce w Stanach Zjednoczonych przypada jeden samochód na 5 mieszkańców, w Anglji — na 37, w Niemczech 176, w Polsce na 1473 mieszkańców.

— We Francji powstał nowy „Zakon Jezusa-Robotnika“, który ma na celu przeciwdziałać propagandzie socjalistycznej śród robotników. W zakonie tym obowiązuje bezwzględny celibat i posłuszeństwo.

— W Genewie odbył się kongres mniejszości narodowych, który był właściwie kongresem mniejszości niemieckich. Rej wodzili na niem sami Niemcy, jak: Amende — z Estonji, Schiemann z Łotwy, i głośny z procesu swego o zdradę państwa — Ulitz z polskiego Górnego Śląska.

— W Niemczech wykryto zorganizowaną szajkę nacjonalistow, sprawców zamachów bombowych. Niektórzy z uczestników tej szajki brali udział w zamordowaniu ministra Ratenaua, delegata Niemiec na Kongres w Wersalu, i odsiedzieli już wieloletnią karę więzienia.

— W ubiegłym tygodniu odwiedziło Polskę celem zwiedzenia Wystawy w Poznaniu siedmiu zagranicznych ministrów przemysłu i handlu: Łotwy, Finlandji, Norwegji, Jugosławji, Czechosłowacji, Francji i Sjamu.

— W Katowicach stanie politechnika według planu prof. warszawskiej politechniki, inż Tołwińskiego.

— Niemcy w Polsce znowu wnieśli skargę do Ligi Narodów, ponieważ Rrząd polski nie pozwala ich szkołom w Polsce niemczyć polskie dzieci.

— Armja Zbawienia, znana organizacja kościelna na całym świecie, rozpoczęła swą działalność też w Polsce. 11 sierpnia r. b. odbyła ona pierwsze swe zebranie w Warszawie.

— Stosunki między Litwą a papieżem zostały zerwane.

— Socjaliścil itewscy, którzy znajdują się poza granicami Litwy, na wygnaniu, rozesłali do całego cywilizowanego świata rozpaczliwe telegramy pod hasłem: „Ratujcie życie młodzieży". Piszą właśnie, że na Litwie w ciągu jednego dnia aresztowano przeszło 300 osób, w tem przeszło 100 w Kownie, stolicy Litwy. Z tej liczby 20 odesłano pod sąd polowy, przeważnie uczniów gimnazjalnych i studentów. Grozi im kara śmierci.

— W miesiącu lipcu ogólny obrót w porcie gdyńskim wyniósł 335.446 ton, z czego przywóz — 73.856, a wywóz — 261,590.

— Dnia 12 b. m. zmarł w Krakowie rektor Uniwersytetu Jagielońskiego, prof. Józef Kallenbach, słynny uczony znawca i badacz literatury polskiej.

— Towarzysz tragicznie zmarłego na wyspach Azorskich majora Idzikowskiego, major Kubala, który wyszedł cało z nieszczęśliwego lotu, ogłosił w codziennej gazecie „Głos Prawdy" wiadomość, że probostwo Kościoła św. Krzyża w Warszawie zażądało za ceremonje pogrzebowe 2.000 zł. Departament lotnictwa nie mógł, czy też nie chciał takiej wygórowanej sumy zapłacić i ceremonje przedbogrzebowe odbyły się w kościele garnizonowym. Major Kubala dodał przytem uwagę od siebie: „Jest to tem boleśniejsze, że władze portugalskie na wyspach Azorskich, zarówno administracyjne jak i duchowne całkowicie bezinteresownie zajęły się ceremonją pogrzebową i przeniesieniem zwłok majora Idzikowskiego na statek szkolny „Iskra".

— Liczba murzyńskich kościołów wynosi obecnie 42.586. Mają oni 5.200.000 członków.

— W Japonji żyje 30.000 trędowatych, z których tylko 2.330 znajduje się pod opieką państwa, a 966 ma schronienie w zakładach chrześcijańskich, Buddyści w tym kierunku nic nie czynią.

— Oba kościoły ewangelickie na Węgrzech wystąpiły razem do Władzy o uznanie Wielkiego Piątku za święto ogólno-krajowe.

— Stolica Bułgarji, Sofja, ma więcej szkół prywatnych zagranicznych, niż krajowych. Najwięcej jest szkół francuskich i niemieckich.

— Z powodu piętnastolecia rządów sowieckich, ma być w Rosji zaprowadzona nowa era, której początek — stanowiłaby data powstania rewolucji w 1917 roku.

— W kancelarji kościelnej jest do nabycia jeszcze pewna ilość egzemplarzy „Historji Kościoła Chrząścijańskiego ks. Machlejda". Egzemplarze broszurowane, oprawne w płótno i półskórek.

Porządek Nabożeństw.

Dnia 22 września *w XVII niedzielę po Trójcy Św.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. Gutknecht.*

O g. 9 m. 15, nab. szkolne w sali konfirmacyjnej odprawi *ks. F. Gloch.*

godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim *ks. Loth.*

Dnia 27 września, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 29 września, *w Święto Żniw.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. Glasenapp.*

O g. 9 m, 15, nab. szkolne w sali konfirmacyjnej odprawi *ks. F. Gloeh.*

godz 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim *ks. Rüger.*

godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. Gutknecht.*

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚC. GARNIZONOWYM.

W Niedzielę, dnia 22 września b. r. nabożeństwo o godz. 10 w języku polskim odprawi ks. proboszcz Mamica.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafialnego.

za czas od 9 — 15 września r. b.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 4 chłopców.

Ślub zawarli: Ludwik Henryk Didier z Józefą Amelją z Cichorskich Nowakowską; Jan Witt z Józefiną Karoliną Marx; Henryk Stefan Leonhardt z Jadwigą Szwarc; Edward Kowalczyk z Otylją Betz.

Zmarli: Marja Salberg l 68, Celestyna Bogumiła Tochtermann l. 67; Julja Schumacher z d. Burkart l. 81; Kazimierz Gabryel Wandel l. 66.

OFIARY.

Na dom starców i sierot: Ida Goertz 10 zł. Dla uczczenia śp. Idy Goertz zamiast wieńca składają rodzina Mentzlów i Seegerów 100 zł; W rocznicę śmierci ś. p. Edwarda Ahrensa, celem uczczenia jego pamięci składa żona na dom starców 5 dol, i na kościół 5 dolarów.

Rodzina s. p. Wandy Amalji z Gerlachów Jarzęckiej 8 zł. 15 gr.

Na misję wśród pogan: Marta Cink 10 zł.

Na nagrobek dla ś. p. Ks. Schroetera: ks. Jerzy Kahane 15 zł

Na Kościół: Elżbieta Maksjadowska 100 zł.

Na cegiełkę T. P. M. E. Karol Chopot 20 zł.

Ogłoszenia.

Kolegjum Kościelne zawiadamia członków Zboru, że **Ogólne roczne zebranie Zboru** odbędzie się w sali konfirmacyjnej w dniu 22 września r. b. o godz 4 popoł., na którem Kolegjum Kościelne złoży sprawozdanie ze swej działalności za rok 1928. Prawo głosu mają ci członkowie, (mężczyźni), którzy opłacili składkę kościelną za r. 1928.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH. Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.